

KURJER RADOMSKI

WYDAWNICTWO INFORMACYJNE

WYCHODZI 3 RAZY W TYGODNIU: WE WTORKI, CZWARTKI I NIEDZIELE.

ODEZWA

Do ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i ruskiej ludności Generalnej Gubernji.

Rządy Rzeszy Niemieckiej oraz Związku Socjalistycznych Sowieckich Rad zawarły w atmosferze przyjaznej układ, na mocy którego Niemcy, zamieszkali na obszarze interesów rosyjskich byłych ziem polskich, mają możliwość przenieść się do Niemiec. Umowa ta umożliwiła równocześnie Ukraińcom, Białorusinom, Rosjanom i Rusinom przeniesienie się do Rosji Sowieckiej.

Układ ten odpowiada wielkiej myśli przewodniej naszego Führera, zdążającej do nadania Niemcom rozproszonym w całym świecie wspólnej ojczyzny i z drugiej strony realizuje życzenie Kierownika Unji Sowieckiej, by wszystkim mniejszościom słowiańskim, do niedawna ujarzmionym przez Polskę, dać możliwość zjednoczenia się ze swoimi ziomkami.

Te zamłary mają być obecnie urzeczywistnione. W najbliższych dniach przybędzie do Generalnej Gubernji Sowiecka delegacja, podczas gdy Niemiecka uda się równocześnie na

terytorjum Sowieckie, by wszystkim z was, którzy z własnej woli pragniecie zamieszkać na Ukrainie Sowieckiej, albo na Białorusi, umożliwić wyjazd.

Wszystkie moje władze i urzędy otrzymały nakaz ułatwić działalność pełnomocnikom rządu sowieckiego i udzielić pomocy tym wszystkim, którzy należą do narodów słowiańskich i chcą przenieść się na terytorjum Sowieckie.

Wyrażam szczerą nadzieję, że wszczęta przez oba mocarstwa akcja przyczyni się do definitywnego usunięcia źródła niezgody wywołanego przez polski ucisk, stworzy nowe i zdrowe stosunki i wskaże Europie wschodniej drogę ku szczęśliwej przyszłości.

Krakau (Kraków), dnia 5. grudnia 1939.

podp. Dr. Frank
Generalny Gubernator.

Komunikat naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych.

Berlin, 2 grudnia.

Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Nic godnego uwagi nie wydarzyło się.

Berlin, 3 grudnia.

Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych podaje do

wiadomości:

Na zachodzie słaba działalność oddziałów wywiadowczych i artyleryjska.

Na froncie rzeki Mozeli i Renu, jak też w okolicach Karlsruhe i Freiburga, słaba działalność samolotów myśliwskich własnych i nieprzyjacielskich.

Komunikat Leningradzkiego obwodu wojskowego o operacjach we Finlandji.

Rosjanie idą we Finlandji naprzód.

Moskwa, dnia 2. grudnia.

Późno w nocy podano do publicznej wiadomości następujący komunikat sztabu w Leningradzie o działaniach wojennych w Finlandji:

W ciągu dnia 1. grudnia oddziały Leningradzkiego obwodu wojskowego w dalszym ciągu posuwały się naprzód. W kierunku Murmańska zajęły port Petsamo. W kierunku Rebolska (na granicy między Kariją Sowiecką a Finlandją) zbliżają się oddziały rosyjskie do stacji kolejowej Nurmes. W kierunku Porozerska oraz Pietrozawodska wojska rosyjskie dotarły o 25 klm. poza granicę państwową. W cieśninie Karelskiej oddziały rosyjskie dotarły do ujścia rzeki Toppallen-Joki przy brzegu jeziora

Ładoga, jak również obsadziły stację kolejową Rautu (przy torze kolejowym do Kóksholm); dalej minęły miasto Terijoki i zajęły węzeł kolejowy Türiwewa, jak również miejscowość Kaunis, i stację kolejową Wammelsun na linii kolejowej do Koiviste.

Lotnictwo finlandzkie próbowało występować przeciwko wojskom rosyjskim nad cieśniną Kariją, zostało jednak odparte przez samoloty sowieckie i szybko schroniło się w głębi terytorjum fińskiego. W czasie nalotu bombowców rosyjskich próbowało lotnictwo finlandzkie to tu, to tam rozpocząć walkę, przy czem zniszczonych zostało 10 samolotów finlandzkich.

Z sowieckich maszyn dwie nie wróciły do swych portów macierzystych.

Moskwa, dnia 4. grudnia.

Oficjalnie podaje się do wiadomości następujący komunikat sztabu Leningradzkiego obwodu wojskowego:

Podczas 2. grudnia wojska Leningradzkiego obwodu wojskowego kontynuowały swój marsz naprzód. W kierunku na Murmańsk wojska sowieckie posuwają się za wojskami fińskimi, które cofają się od Patsalo. W kierunku Uchta, Rabola, Por-

sosero i Petrozawodzk, wojska sowieckie posunęły się o 30 do 35 klm. na zachód od granicy państwa. W cieśninie Karelskiej wojska nasze zajęły następujące wsie: Chermoa, Terpila, Lautsila, Ochijarwi, Kirita, Kiwennepa, miasteczko Reiwola i wieś Palkola (na wybrzeżu zatoki Fińskiej). Z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych działalności lotniczej nie było.

Umowa pomiędzy Rosją Sowiecką a Fińskim Rządem Ludowym zawarta na przeciąg 25-ciu lat.

Moskwa, 4 grudnia.

Jak donoszą urzędowo, rząd rosyjsko-sowiecki uznał fiński rząd ludowy Kuusinen'a który utworzył się w nadgranicznych obszarach fińskich i podjął stosunki dyplomatyczne z tym rządem.

Pertraktacje, które miały miejsce między sowiecko-rosyjskim komisarzem dla spraw zagranicznych Mołotowem, a fińskim rządem ludowym, doprowadziły w sobotę wieczór do zawarcia paktu wzajemnej pomocy i przyjaźni na przeciąg 25 lat.

Według tego paktu zobowiązuje się sowiecko-rosyjski rząd odstąpić Demokratycznej Republice Fińskiej 70.000 klm. kw. terytorium rosyjskiego z przeważającą Karelską ludnością. Za to Demokratyczna Republika Fińska wyraża gotowość posunąć granicę sowiecką na cieśninie Karelskiej dalej na północ, tak, by 30 000 klm. kw. przypadło do Rosji Sowieckiej.

Rosja Sowiecka zobowiązuje się wypłacić 120 milionów marek fińskich jako odszkodowanie za koleje, położone na tym obszarze. Rząd Sowiecki zostaje upoważniony do objęcia w dzierżawę półwyspu Hangö i najbliższych jego okolic, by stworzyć tam bazę dla marynarki sowieckiej i utrzymywać tam ograniczoną ilość armii lądowej i lotnictwa. Rząd Sowiecki otrzymuje dalej prawo kupna kilku wysp w Zatoce Fińskiej, jak też zachodniej części „Półwyspu Rybaków”, za cenę 300 milionów marek fińskich.

Obydwie zawierające pakt strony zobowiązują się również do udzielenia sobie wzajemnie pomocy wojskowej i nie mogą zawierać sojuszków, skierowanych przeciwko jednej z zawierających pakt stron. Zobowiązują się dalej zawrzeć traktat handlowy. Ponadto przewiduje pakt dostawę materiałów wojennych dla Finlandji przez Rosję Sowiecką.

Jak cierpi żegluga Belgji i Holandji?

Rybacy belgijscy cierpią najwięcej. — Ruch portowy w Amsterdamie zmniejszył się o połowę.

Bruksela, 4 grudnia.

Na skutek zerwania się min angielskich, położenie żeglugi belgijskiej jest wprost beznadziejne. Stale nadpływają na belgijskie wody i wybrzeża angielskie i francuskie miny, które z małymi wyjątkami wybuchają, choć według prawa międzynarodowego powinny miny przy zerwaniu automatycznie się unieszkodliwić.

Wobec istniejącego niebezpieczeństwa, rybacy belgijscy zrezygnowali z połowów nocnych. Rybacy wyjeżdżają na morze tylko podczas jasnego dnia. By zapobiec zderzeniu się z pływającymi minami angielskimi, na każdej łodzi są dwa posterunki.

Belgijskie władze musiały stworzyć specjalną służbę, by meldunki rybackie o spotkanych pływających minach mogły być podawane dalej. Mimo wielkiego niebezpieczeństwa i okazywanej odwagi, rybacy nie posuwają się dalej na zachód, gdyż

obawiają się napaści piratów brytyjskich i zawleczenia do portów angielskich.

Z podanych świeżo cyfr o ruchu portowym w Amsterdamie można najlepiej się przekonać, jak Anglja zakneblowała żeglugę neutralną.

Od pewnego czasu liczba wpływających statków do Amsterdamu bardzo zmalała, w listopadzie wpłynęło tylko 155 statków, w tę liczbę wlicza się kilka mniejszych okrętów żeglugi nadbrzeżnej. W październiku zawinęło 168 statków, we wrześniu 177, podczas sierpnia—319.

Pojemność brutto-tonażu wpływających statków do Amsterdamu wynosiła w listopadzie tylko 860000 ton, podczas października 921000 ton, zaś w listopadzie 1938 r. 1964,000 ton.

Ruch portowy zmniejszył się w tonażu o połowę i przypuszcza się, że w tym miesiącu skurczy się jeszcze bardziej.

Jak wygląda dzisiaj Holandja?

Tak żyją holendrzy pod blokadą angielską.

Holandja — kraj położony między państwami prowadzącymi wojnę, zarządziła mobilizację. Wszędzie spotkać można żołnierzy w niebiesko-zielonych mundurach — więcej aniżeli spotkać ich można w innych krajach. Wynika to prawdopodobnie z tego, że Holandja jest tak mała i że zaciągnęła pod broń wszystkich obywateli zdolnych do noszenia broni od 17 do 45 roku życia. Podczas pokoju armia holenderska liczy 25.000 lu-

dzi, w razie potrzeby może być jednak powiększona do pół miliona. Jej słabe lotnictwo i marynarka wojenna licząca zaledwie 4 stare pancerniki (do 6,500 ton), 2 małe krążowniki, 11 kontrtorpedowców, 16 torpedowców i 30 łodzi podwodnych, nie mogą przeciwstawić się nadużyciom i wykroczeniom Anglji przeciwko prawu międzynarodowemu.

Pomimo tego, że liczą się tutaj bardzo z następstwami

wojny, zwraca uwagę, że w godzinach wieczornych miasta są jasno oświetlone, może nawet jaśniej, aniżeli dotychczas. Powód tego jest jasny i ma to zwrócić uwagę lotników angielskich, którzy udając, że zabłądzili, chętnie przelatują nad Holandją — że znajdują się nad ziemią holenderską. Na wybrzeżu, gdzie dawniej wrzało życie w badach o światowej sławie, teraz panuje cisza i spokój. Wszędzie widać rowy strzeleckie i zasieki z drutu kolczastego, wszędzie widać mundury.

Przyjezdnych prawie że niema, a z podanych w Cooku i Baedekærze miejsc godnych zwiedzenia usunięto najkosztowniejsze dzieła sztuki i schowano w bezpiecznych miejscach. Sędziwe zabijki budownictwa skryły się za zasłonami z worków, napełnionych piaskiem, słynne muzea wioną beznadziejną pustką. Wszystkie cenne obrazy — Rembrandty, Vermeery, Brueghelsy, Franz-Halssy, Rubensy — całą holenderską szkołę zakopano. Zamiast nich natrafia się prawie na każdym kroku na schrony lotnicze, baterje artylerji przeciwlotniczej, maski gazowe i inny sprzęt obronny.

Zywności coraz mniej i coraz jest droższa. Ludzie o słabych nerwach zaczynają robić zapasy. W niedzielę nie wolno wyjeżdżać samochodem na spacer. Wszystko musi ulec racjonalizacji, ponieważ blokada angielska dotknęła i holenderski handel zamorski. Neutralne kraje odczuwają na każdym kroku skutki wojny, którą Anglja narzuciła Wielkiej Rzeszy.

Wielu ludzi sądzi, a nawet wielu jest przekonanych, że przeważna część Holendrów żywi sympatję dla Anglii. Lecz narodowo uświadomiony Holender nigdy nie zapomni, że właśnie Anglja zniszczyła holenderskie panowanie na morzu w epoce jego największego rozkwitu. Z dwudziestu tysięcy okrętów handlowych, które wówczas żeglowały po morzach, osiemnaście tysięcy były holenderskie — był to dostateczny powód dla Anglii by wywołać wojnę z Holandją.

Nigdy już Holandja nie wyleczyła się z ran, zadanych przez Anglję, i byle mocarstwo stało się dzisiaj skromne i do tego stopnia niepewne, że wydaje mu się, jakoby los jego posiadłości zamorskich związany był z losem imperjum brytyjskiego.

Holender nie potrzebuje — o czym świadczy jego wielka przeszłość, szukać opieki angielskiej guwernantki.

Jest on wytrzymały, uparty, bardzo waleczny i pełen bohaterskiego heroizmu. Zawsze jest solidnym, spokojnym wieśniakiem i żeglarzem, nigdy zaś głośnym i błyskotliwym.

Przeciwnie jego wstręt do frazesów, jego niechęć do okazywania swych uczuć wobec innych sprawiły, że przez długi czas — w kraju gdzie sztuka tak wysoko stała — właściwego teatru holenderskiego prawie że nie było.

„Bóg stworzył morze” mawiał on ówczas i dodawał z przekonaniem „a Holender — wybrzeże”.

Raz tylko w historii wypadł Holender ze swej roli i padł w ostateczność, on, który dzisiaj bardziej jak przedtem usiłuje trzymać się złotej drogi środka.

Było to w XVI-em stuleciu, gdy zwykle tak spokojni, skromni i surowi Holendrzy dali się opanować namiętności, która wkrótce ogarnęła cały kraj. Wszyscy zachorowali na hodowlę tulipanów; nie liczone już na guldenty, lecz na cebulki tulipanowe, i to szaleństwo przyjęło rozmiary większe, niż gorączka złota i djamentów w Kalifornji, na Alasce, w Australji i południowej Afryce.

Szał tulipanowy rozpoczął się od tego, iż poseł flandryjski Busbeck przywiózł z sobą z Turcji skrzynię niepokąźnych bulw cebulowych. Początkowo traktowano ten nowy obcy kwiat, nazwany „Dulbend”, tak jak wszystkie inne kwiaty. Do Niemiec wprowadziła je bogata niemiecka rodzina Fuggerów, ale początkowo nie zachwycono się niemi specjalnie; we Frankfurcie uważane je nawet za delikates!

Dopiero gdy francuskie damy zaczęły okazywać coraz większe zainteresowanie dla tych pięknych kwiatów o wspaniałym zabarwieniu, wpadł holender, doktor Clusius na pomysł, aby założyć pierwsze pole tulipanowe. Gdy ludność jednak się dowiedziała, jak drogie są te kwiaty, noc w noc kradziono tulipany, dopóki rozgniewany doktor nie polecił uzbrojonym ludziom pilnować swego mocno nadszarpniętego skarbu!

ALEKSANDER DUMAS
(Ojciec)

20

Kobieta o aksamitnym naszyjniku

P o w i e ś ć

Rozdział VIII. — Sąd Parysa.

(Dalszy ciąg).

Hoffman oparł się o balustradę teatru i oto, co przeczytał: „Zawsze uważałem w baletach o akcji dramatycznej, że efekty dekoracyjne i zabawy urozmaicone a przyjemne najwięcej ściągają publiczności i oklasków”.

— Trzeba przyznać, że ten człowiek ciekawą uczynił uwagę — pomyślał Hoffman, nie mogąc powstrzymać się od uśmiechu na tę pierwszą naiwność. — Jaki, on zauważył, że w baletach efekty dekoracyjne i zabawy przyjemne najbardziej ściągają publiczność. Jak to grzecznie dla takich panów, jak Haynd Pleyel i Mehul, którzy ułożyli muzykę do „Sądu Parysa”! Czytajmy dalej:

Według tej uwagi szukałem przedmiotu, mogącego się nadać do uwydatnienia wielkich talentów, jakie Opera paryska posiada w zakresie tańca, a mnie dozwalającego rozszerzyć ideje, nastrożone przez przypadek. Historia poetyczna jest gruntem niewyczerpanym, który mistrz baletu uprawiać winien; gruntem to nie bez cierni, ale trzeba ją umieć odgarniać, aby zerwać róże.”

— No, to już frazes, godny oprawienia w złote ramy! — zawołał Hoffman — Tylko we Francji można takie rzeczy pisać.

I wciąż patrzył w libretto, gotując się dalej zagłębiać w to pismo, które zaczynało go bawić; ale umysł jego, oderwany od istotnego zajęcia, zwracał się doń powoli; litery gmatwały się w

oczach zadumanego, wypuścił z ręki „Sąd Parysa”, utkwil wzrok w ziemię i szepnął:

— Biedna kobietka!

To cień pani Dubarry raz jeszcze przemknął przez myśl młodzieńca.

Potrząsnął głowę, jakby chcąc gwałtem wypędzić z niej ponure rzeczywistości, a schowawszy do kieszeni libretto imclpana Gardela młodszego, wziął bilet i wszedł do teatru.

Sala była przepelniona, lśniła od kwiatów, klejnotów, jedwabi i nagich ramion. Usłyszał szmer kobiet wyperfumowanych, ulotnych gawędek, podobny do tysiąca much latających w papierowym pudełku, a pełen słówek zostawiających taki sam ślad, jak skrzydła motyla na palcach, chwytających je dzieci.

Hoffman zajął miejsce w orkiestrze, i owładnięty gorącą atmosferą sali, myślał przez chwilę, że bawi tam od rana, a ten przerażający zgon wciąż przytomny jego myśli, jest zmorą, nie zaś rzeczywistością. Wtedy pamięć jego nieznacznie zwróciła się ku tej dziewicy, którą zostawił daleko, w kraju, i której medaljon czuł bijący na sercu jak drugie serce. Popatrzył po wszystkich otaczających go kobietach, po białych ramionach, po włosach płowych i czarnych, po rękach igrających ze skrzydłami wachlarza lub poprawiających zalotnie kwiaty i ubrania i uśmiechnął się do siebie, wymawiając imię Antonii, jakgdyby samo to imię wystarczyło do zatarcia wszelkiego porównania pomiędzy tą, którą je nosi a znajdującymi się tu kobietami, i do przeniesienia go w świat wspomnień tysiąckroć bardziej uroczych, niż wszystkie te rzeczywistości, jakkolwiek piękne.

Potem, jakgdyby tego nie było jeszcze dosyć, i jakgdyby się obawiał, ażeby portret, widziany z odległości, nie zatarał się w ideale kreślonym mu przez myśl własną, Hoffman lekko

Niedługo potem w całej Holandji rozkwitły łany tulipanowe, a nie było tam ani jednej cebulki, któraby nie została skradziona nieszczęsnemu doktorowi Clusius'owi!

Ceny, jakie liczone za cebulki tulipanowe, doszły w końcu do zawrotnej wysokości. We wszystkich karczmach powstawały tak zwane stoły sprzedaży tulipanów, na wszystkich targowiskach, które nawiasem mówiąc są dla Holendrów mniej więcej tem, czem dla innych są kluby, odbywały się publiczne licytacje, a giełdy tulipanowe powstawały na poczekaniu. Tysiąc dwieście guldenów płacono za cebulkę kosztownego „Semper augustus”; cztery, pięć domów całkowicie urządzonych oferowano za inną cebulkę. Hodowcy tulipanów zaniedbywali swój zawód, swe rzemiosło; wymieniali całe urządzenie mieszkaniowe na jedną małą cebulkę i wkładali w tulipany wszystkie pieniądze, jakie posiadali. Królowie tulipanów ochraniaли swe transporty przy pomocy ciężko uzbrojonych jeźdźców; dla paru cebulek dokonywano kradzieży, napadów i morderstw. Dochodziło do zbiegowisk, do zaburzeń, a gdy zaszła obawa zatargu pomiędzy „tulipanistami” a czcigodnymi kupcami, którzy nie ulegli temu szalowi, rząd zabronił wreszcie handlowania tulipanami i wprowadził stałe ceny normalne.

W dziejach swych miała Holandja dwóch silnych niebezpiecznych przeciwników: Hiszpanję oraz Anglję. Walki z Hiszpanją rozpoczęły się wówczas, gdy Holandja dostała się pod panowanie Habsburgów. Karol V chciał złączyć wszystkie poszczególne prowincje w jedno wielkie państwo, jednak reformacja stanęła temu na przeszkodzie. Karol V i syn jego Filip II, obaj katolicy nietolerancyjni aż do szpiku kości, zabrali się odrazu do bogobojnego dzieła systematycznego wyniszczenia w Holandji wyznawców nowej wiary.

Pod przewodnictwem Wilhelma z Oranii oraz hrabiego Egmont'a i Hoorna wybuchło w Holandji powstanie i w roku 1566 wszystkie katolickie kościoły oraz obrazy zostały zniszczone. Gdy książę Alba wkroczył z wielką armią hiszpańską, Wilhelm z Oranii zbiegł wraz z bratem swym Ludwikiem z Nassau, Egmont i Hoorn zaś zostali ujęci i skazani.

wsunął rękę na piersi, ujął medaljon, jak bojaźliwa dziewczyna ujmuje ptaszka w gniazdku, i upewniwszy się, że nikt go widzieć nie może i skazić spojrzeniem lubego obrazu, który bierze do ręki, ściągnął lekko portret do poziomu oczu, uczcił go przez chwilę wejrzeniem, i schował napowrót przy sercu, tak, że nikt nie domyślił się radości, jakiej ten młody widz o czarnych oczach i bladej twarzy doświadczył, czyniąc ruch taki, jakby sięgnął do kieszeni od kamizelki.

W tej chwili dano znak, i pierwsze nuty uwertury wesoło obiegać zaczęły w orkiestrze, niby kłótliwie zięby po gaju.

Hoffman usiadł, usiłując wyrwać się z pod innych wrażeń i pozostać tylko uważnym słuchaczem, otworzył oba uszy na muzykę.

Ale po pięciu minutach nie słuchał już i nie chciał słuchać, nie taką to muzyką można było przykuć uwagę Hoffmana, tembardziej, iż słuchał on jej podwójnie, gdyż jeden z sąsiadów, zapewne bywalec teatralny a wielbiciel panów Heydna, Pleyela i Mehula, fałszywym półgłosikiem, z całą wreszcie dokładnością frazesów, wtórował melodjom tych panów. Z tym wtórem ustnym, dyletant łączy wtór palców, wybębniając z dziwną wprawą takt długimi i wysmukłymi paznokciami na tabakierce trzymanej w lewej ręce.

Z ciekawością, stanowiącą pierwszy przymiot wszystkich postrzegaczy, Hoffman przypatrywał się temu jegomościowi, który w osobie swej stanowił orkiestrę szczegółową, szczepioną na orkiestrze ogólnej.

Rzeczywiście, jegomość ten wart był bliższego rozpoznania.

Wyobraźcie sobie małego człowieczka, ubranego we frak, kamizelkę i spodnie czarne, w koszulę i chustkę białą, ale białości więcej, niż białej, dla oczu prawie tak męczącej, jak srebrzysta biel śniegu. Na ręce tego człowieka, chude, prze-

Wówczas „gezowie” holenderscy bojownicy o wolność rozpoczęli bohaterką wojnę morską przeciwko hiszpańskiemu mocarstwu światowemu. Hiszpanie, mszcząc się, palili i masakrowali ludność do tego stopnia, że powstanie przeniosło się nawet na katolickie prowincje Holandii. Kiedy jednak w tych prowincjach zapanowały znowu prędko niezgoda i niezdecydowanie, siedem północnych prowincji zawarło między sobą ścisły związek i w roku 1581 uniezależniły się całkowicie od Hiszpanii i domu Habsburgskiego.

W siedem lat potem po ciężkich walkach stały się one republiką. Wojna ta, zakończona w r. 1609 dwunastoletniem zawieszeniem broni, wybuchła na nowo w r. 1621. W roku 1648 po 70-ciu latach walk został zawarty pokój Westfalski.

Pomimo tego w owym okresie kraj rozkwitł i wzbogacił się. Już około 1620 roku Holendrzy usadowili się mocno w Indiach Wschodnich a nawet Zachodnich, nieco później zaś posiadali największą flotę handlową świata—35,000 okrętów. Anglja, która stała się wielką pod rządami Kromwella, patrzyła krzywem okiem na to nowe mocarstwo światowe i w myśl dawnych i wypróbowanych zasad wszczęła z błahego powodu wojnę, by złamać holenderskie panowanie nad morzami. Chociaż flota holenderska pod admirałami de Ruyter i Tromp wyrządziła anglikom wielkie szkody, Holandja musiała przyjąć warunki brytyjskie. Mniej więcej w 100 lat potem doszło do nowej wojny między obydwojma temi krajami, która zakończyła się nierozstrzygnięta. W międzyczasie pobiła Holandja Ludwika XIV, króla francuskiego, wiecznie żądnego nowych ziem, a w roku 1780-m prowadziła 4-letnią wojnę morską z Anglją; przegrała ją i wraz z tem straciła pewne obszary w Indiach.

Ciężkie czasy nastały dla Holandji, gdy zdobyli ją Francuzi i stworzyli z niej najpierw Republikę Batawską, później zaś królestwo pod rządami brata Napoleona. W roku 1809 Anglja próbowała zagarnąć Holandję, lecz w rok po tem wcielono ją prosto do Francji. Po upadku Napoleona, Holandja odzyskała co prawda wolność, ale zrabowane jej tereny kolonialne, jak Kaplandję, Cejlon oraz inne, zatrzymała Anglja dla siebie.

zroczyście jak wosk, a odbijające na czarnych spodniach tak, jakby były z wewnątrz oświetlone—na te ręce włożcie mankietki z białego batysty, wyrurkowane z największą starannością, a gładkie jak kwiaty liliowe, a będziecie mieli całość ciała.

Spojrzyjcie teraz na głowę, ale tak, jak spoglądał Hoffman, to jest, z ciekawością połączoną z zadziwieniem. Wyobraźcie sobie twarz owalną, z czołem gładkiem jak kość słoniowa, na którym spoczywały włosy czarne i płowe, rosnące kępami, jak krzaki na polu.

Odejmiście brwi, a poniżej miejsca, gdzieby się znajdować powinny, zróbcie dwa otwory, w które włożycie po oku zimnem jak szkło, prawie zawsze nieruchomem, wyglądającym tembardziej na martwe, że daremnie byłoby szukać w tych oczach tego świetlanego punktu, który Bóg tam włożył jako iskrę życiowego ogniska. Oczy te niebieskie jak szafir, bez słodyczy, bez ostrości. Widzą one, to rzecz pewna, ale nie patrzą. Nos suchy, szczupły, długi i spiczasty, usta małe, z pod których wystają zęby nie białe, ale tej samej barwy woskowej co skóra, podbródek ostro zakończony, wygolony starannie, kości policzkowe wystające, lica zapadłe, tak, że w każdą wklęsłość możnaby włożyć orzech laskowy; oto rysy charakterystyczne widza sąsiadującego z Hoffmanem.

Człowiek ten mógł tak dobrze mieć 50, jak 30 lat. Gdyby miał 80, i to nie byłoby niczem nadzwyczajnem; gdyby 12, i to nie byłoby nieprawdopodobnem. Zdawało się, że musiał już na świat przyjść takim, jakim jest. Nigdy zapewne nie był młodszy, a mógł też i wydawać się starszym, niż był.

Co pewna, to za dotknięciem jego skóry możnaby otrzymać wrażenie zimna, jakby za dotknięciem się węża lub trupa.

(D, c. n.)

Kolonje sprawiły Holendrom często — szczególnie w ubiegłych stuleciach — wiele kłopotu. Na Sumatrze i Jawie wybuchły wielokrotnie krwawe powstania, które raz ciągnęły się nawet przez 30 lat. Dopiero od roku 1904 panuje w koloniach spokój, jednak tylko powierzchowny. Nawiasem mówiąc, holenderskie państwo kolonialne jest równo 70 razy większe od kraju macierzystego.

W żadnym innym kraju niema tak wielu kas oszczędności, towarzystw ubezpieczeniowych, zegarów kurantowych i kolarzy, co w Holandji. Dopóki Holender się nie ubezpieczy, nie ma on spokoju. Ubezpiecza się więc przeciwko ogniovi, nieszczęśliwym wypadkom, włamaniu, chorobie i śmierci, ponieważ musi mieć sumienie spokojne, iż uczynił wszystko, co można, dla zabezpieczenia siebie i swej rodziny. Innym „konikiem” Holendra — bo doprawdy można to już nazwać „bzikiem” — jest fanatyczne wprost umiłowanie porządku oraz potrzeba czystości. Miasta i wsie błyszczą wprost od czystości; wciąż gdzieś coś się szoruje, zamiatą i myje, w wioskach rybackich zaś zdejmują się nawet drewniane chodaki przed wejściem na podłogę własnego domu. Wyjątek stanowi Amsterdam, który nie jest zanadto czysty. Nie odczuwa się tu również tego spokoju, który w innych miastach holenderskich tak przyjemnie działa na przybysza. Przeciwnie: w Amsterdamie panuje nawet hałas.

Przyczyny tego hałasu szukać trzeba zapewne w międzynarodowym charakterze tego miasta — dzisiaj jest tam o wiele spokojniej — może też w licznych małych taksówkach, a może wreszcie w całej armji żebraków, składającej się prawie wyłącznie z chińczyków, którzy, dopóki Holandji dobrze się powodziło, pracowali przy liniach okrętowych.

Również mało wspólnego z charakterem holenderskim, jak wrzask i brud, ma osuszanie jeziora Zuidersee, bez wątpienia największe dzieło techniki wodnej wszystkich czasów. Nie mniej niż 5250 klm. kw. powierzchni wody ma ta zatoka morza Północnego, której dno stanowi teraz jedną dziesiątą całego obszaru holenderskiej ziemi uprawnej. Równo 400 milionów złotych wydawano rok rocznie na ten cel, 18-u lat trzeba było jedynie na przeprowadzenie głównej grobli długości 55 klm., zamykającej otwartą stronę jeziora Zuider od morza. Należy się spodziewać, że osuszenie będzie do roku 1950 całkowicie wykończone, a potem potrwa już niedługo, aż będzie można z Hamburga do Amsterdamu jechać koleją.

Miasta nierzadko mają charakter muzealny, mniej więcję tak jak Rothenburg w Niemczech. Widać setki podziemi i mostów, a zwykłe kamienice wzdłuż ulic, robią swojskie wrażenie, chociaż nigdy nie mają więcej, niż trzy okna. Wiosek niema wcale: miasta i miasteczka pokrywają całą holenderską ziemię. Brak nawet kontrastów w ubiorach. Dziś jeszcze spotyka się często stroje narodowe: mężczyźni noszą wysokie kapelusze, kamizelę ze złotymi guzikami, — by wykazać swe bogactwo, — i szerokie faldowane spodnie. Kobiety noszą na głowie „stroiki” z nakrochmalonego płótna lnianego z koronkami i błyszczącymi blaszkami metalowymi, czasami nawet z blaszkami ze złota. Na 5-ciu Holendrów trzech mieszka w mieście, dwóch na wsi, a więc stosunek bardzo zdrowy. Amsterdam i Delft uchodzą za miasta typowo holenderskie. Także Leyden, „mózg Holandji” przedstawia się bardzo czcigodnie. Tu nawet szary człowieczek mówi po łacinie, i do niedawna jeszcze ogłoszenia „Pokoje do wynajęcia” zredagowane były po łacinie!

Dzisiaj brak wielu rzeczy, które stanowiły czar tego kraju. Nie można już więcej podziwiać arcydzieł genialnego malarza, jakim był Franz Hals, najpiękniejsze starożytne budynki-pomniki przybrane są w „ubrania ochronne”, słynne zdrojowiska opustoszały, holenderskich specjałów, poczynając od sera „Edamer” a kończąc na wódce „Aquavit”, jest coraz mniej, a jeśli się siedzi w jednej z licznych kawiarni, słyszy się tylko o wojnie, nie widzi się nic prawie poza żołnierzami, czasami może jakiś angielski bombowiec, który — biedaczek! — aż tu się zabłąkał.

Ważne dla kupców wyjeżdżających do Łodzi po towary.

Pierwsze rozporządzenie wykonawcze do rozporządzeń z dnia 16 i 17 listopada 1939 r. o zakazie wywozu towarów z obwodu Rejencji Kalisz z dn. 22. listopada 1939 r.

§ 1. 1) Aż do odwołania zezwala się na wywóz bez specjalnego zezwolenia, o ile wartość wywożonych towarów w każdym pojedynczym wypadku nie przekracza następującej granicy maksymalnej:

1. dla wszelkiego rodzaju towarów tekstylnych, skóry i wyrobów skórzanych 200 zł.,
2. dla wszystkich pozostałych towarów 500 zł.

2) Do wywożonych towarów muszą być dołączone rachunki z podaniem sprzedającego, kupującego, dokładnego oznaczenia towaru, ilości i wartości towaru.

§ 2. 1) Dla odsprzedawców i przetwórców wywóz dozwolony jest bez specjalnego pozwolenia, o ile wartość wywiezionych łącznie w przeciągu jednego miesiąca towarów (wliczając również ilość dopuszczalną według § 1) nie przekroczy następującej granicy maksymalnej:

1. dla wszelkiego rodzaju towarów tekstylnych, skóry i wyrobów skórzanych 30%,
2. dla wszystkich pozostałych towarów 80% wartości zakupionych w tym samym miesiącu 1938 r. w firmach Rejencji Kalisz towarów.

2) Że wg. ust. 1. dopuszczalna granica maksymalna nie została przekroczona, dowieść trzeba za pomocą wykazu zakupów według załączonego wzoru. Wykaz zakupów musi być poświadczony przez izbę przemysłowo-handlową kompetentną dla miejsca zamieszkania kupującego towary.

§ 3. Zakazowi wywozu i ograniczeniom zawarty w §§ 1 i 2 nie podlegają towary wywożone dla obrotu uszlachetniającego, o ile to zostanie dowiedzione.

§ 4. Rozporządzenie wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

Der Regierungspräsident zu Kalisch
Aussenstelle Lodz
Dr. Mosser

Lodz, dn. 22 listopada 1939 r.

BEZUGSNACHWEIS

Aufstellung der im Jahre 1938 bezogenen Waren (In übernommenen Betrieben sind die Angaben des früheren Betriebes einzusetzen)

WYKAZ ZAKUPÓW

Wykaz zakupionych w 1938 r. towarów (w przedsiębiorstwach przejętych podać trzeba dane poprzedniego przedsiębiorstwa)

Monat Miesiąc	Wert der Waren in Zloty lt. Einkaufsrechnungen Wartość towarów w złotych wg rachunku zakupu	Namen und Anschriften der hauptsächlichsten Lieferer Nazwiska i adresy głównych dostawców
Januar		
Styczeń		
Februar		
Luty		
März		
Marzec		
April		
Kwiecień		
Mai		
Maj		
Juni		
Czerwiec		
Juli		
Lipiec		
August		
Sierpień		
September		
Wrzesień		
Oktober		
Październik		
November		
Listopad		
Dezember		
Grudzień		
Zusammen Razem		

Seite 1

Str. 1

Ich ^{Wir} versichere(n), das vorstehende Angaben der Wahrheit entsprechen und jederzeit durch ^{meine} _{unsere} Geschäftsbücher. Einkaufsrechnungen usw. belegt werden können.

Ort: Firmenstempel und
den rechtsverbindliche Unterschrift
Prüfvermerk und Stempel der
Industrie- und Handelskammer

Ja ^{My} ręczę(y), że dane powyższe są prawdziwe i mogą być w każdej chwili potwierdzone przez ^{moje} _{nasze} księgi handlowe, rachunki zakupu i t. p.

Miejscowość Pieczętka firmowa i podpis
dnia
Poświadczenie i pieczętka
zby Przemysłowo-Handlowej

NACHWEIS

Seite 2.

über die Dezember 1939 eingekauften Waren.

Der Firma wurden folgende Waren verkauft.
(Einkaufende Firma)

WYKAZ

Str. 2.

towarów zakupionych od grudnia 1939 r.

Firmie sprzedano następujące towary:
(Firma zakupów)

Rechnung vom Rachunek z dnia	Betrag: Suma	Firmenstempel und rechtsverbindliche Unterschrift des Verkäufers Podpis i pieczętka sprzedającego

(Es dürfen monatlich nur 30% der im gleichen Monat des Jahres 1938 eingekauften Waren eingekauft werden. Bei Ueberschreitung der Wertgrenze werden Lieferer und Abnehmer bestraft. Die Waren verfallen der Enteignung. Der Erwerb von Waren ohne Vermerk und Abstempelung im Bezugsnachweis ist verboten).

Miesięcznie wolno zakupywać tylko 30% tej ilości towarów, jaka zakupiona została w tym samym miesiącu w 1938 roku. Za przekroczenie tej granicy karany będzie dostawca i odbiorca. Towary zostaną skonfiskowane. Zakup towarów bez zaznaczenia i ostemplowania w wykazie zakupów jest zabroniony.

Wiadomości ze świata.

Dalszy zaciąg we Francji.

Amsterdam, 3 grudnia.

Francja powołała dalsze roczniki swych rezerw pod broń.

Według wiadomości angielskiego radia z Paryża powołane została obecnie pierwsza rezerwa, która dotychczas mobilizacji nie podlegała i zastąpić ma na froncie już od 15 grudnia rocznik 1919 i starsze roczniki.

Trzy parowce wpadły na miny.

Oslo, 1 grudnia.

Norweski parowiec cysternowy „Real” (8083 ton) w drodze do Londynu wpadł na minę i zatonął przy wybrzeżu angielskim. Cała załoga statku została uratowana przez parowiec włoski.

Jak donosi Reuter, brytyjski parowiec „Delryan” o 4558 ton, w oddaleniu 6 mil od południowo wschodniego wybrzeża angielskiego najechał na minę i wolno zatonął. Całą załogę w liczbie 38 członków wraz ze sternikiem uratowano.

Fiński parowiec „Ureator” (4200 ton) nad wybrzeżem szkockim w piątek rano wpadł na minę i wyleciał w powietrze. W sześciu minutach parowiec zatonął. Przy eksplozji został zabity jeden marynarz. Resztę załogi można było uratować.

Zawiadamiamy, że weksle, których terminy płatności już minęły zostaną zaprotestowane do dnia 2 stycznia 1940 roku, a należności będą ściągnięte w drodze sądowej.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
ODDZIAŁ W RADOMIU.

i-1

Wykaz oficerów i strzelców 72 pp., którzy polegli w dniu 3.IX 1939 r. w okolicach Konopnicy nad Wartą i zostali tam pochowani.

- 1) por. Szczepański, sędzia z Radomia.
- 2) ppor. Krześniak Alojzy z Koźnic, pozostawił testament oraz gotówkę, która jest do odebrania.
- 3) strzel. Osiek Stanisław z okolicy Radomia.
- 4) „ Próchniewicz Marcei „
- 5) „ Szalma Mieczysław „
- 6) „ Kowalczyk Stefan z Radomia.
- 7) kapr. Kossek Wojciech „
- 8) strzel. Ważyński Seweryn z okolicy Radomia.
- 9) podchor. Bakala Stefan z Warszawy.
- 10) „ Szczerbej Filip „
- 11) „ Maksymczuk Jan „
- 12) „ Wójcicki Jan z Radomia.
- 13) „ Majewczyk Piotr „
- 14) „ Mizerski Piotr „
- 15) „ Romanczyk Mikołaj z Radomia.
- 16) „ Rosiński Józef „
- 17) strzel. Majek Feliks „
- 18) „ Gontarczyk z Warszawy.
- 19) „ Czerwiński Władysław z Radomia.
- 20) „ Ciepeliński „
- 21) kapr. Wiśniewski Józef „
- 22) strzel. Galewski Jan z okolic Radomia.
- 23) kapr. Makulski „
- 24) strzel. Karczmarczyk Szymon ze wsi Miętna powiat Garwolin.

Dowody śmierci tych znajdują się w zarządzie gminy Konopnica.

Informacji co do grobów poległych udzieli p. Jasiński Władysław ul. Pterackiego Nr. 26 m. 37 godz. 11 — 13-ej.

Firma chrześcijańska. 16-0
Podania — prośby

do władz urzędowych, przepisowe,
język niemiecki. Pierackiego 29-3.

Skargi, reklamacje

PRZEPISOWE.
JĘZYK NIEMIECKI.
Pierackiego 29-3. 2-0

Skradziono w Zwoleniu

książeczkę wojskową, książkę zwierzęcą oraz weksel na nazwisko PIONKA JOZEF. Zwrócić do Redakcji „Kurjera”;
3-3

Reklamacje — skargi.

Podania — polskie i niemieckie.
Żeromskiego 2 sklep Piotr Pułka.
9-1

Zgubiony weksel

na kwotę 500 zł. z wystawienia
pani Sam-**uniważniam**
sonowskiej.

Kupię zakopiański wyszy-

wany kożuszek męski. Wiadomość do Redakcji „Kurjera Radomskiego”. 1-1

PROŚBY o pracę, o zwolnienie jeńców, poszukiwanie jeńców i zaginionych.

Prośby i wyjaśnienia w sprawach: majątkowych, podatkowych, handlowych, przemysłowych w języku niemieckim. Felicja Gralikowska—Żeromskiego 36.

W okolicy Radomia

zginęły dowody Wacława Leżucha. Oddać do Redakcji „Kurjera” za nagrodą. 1-1

Kupię dom czynszowy

w dobrym stanie możliwie z ogrodem, w centrum miasta lub pobliżu. Szczegole oferty do Administracji. 1-2

CZESŁAW OZIOMEK

ZAKŁADY DRUKARSKO-INTROLIGATORSKIE
SKŁAD Druków i MATERIAŁÓW BIUROWYCH.
Radom, — Żeromskiego 49. — Starachowice-Wierzbak.

Emeryt bez ŚRODKÓW do życia

sprzedaje dwie książki wartości 80 zł. za cenę okazijną. Nowe lecznictwo przyrodnicze z anatomią dr. Bilza”. Książki obejrzeć można w Redakcji „Kurjera Radomskiego”. 3-3

OGŁOSZENIA DROBNE: za słowo 20 gr., OGŁOSZENIA HANDLOWE: cała strona 300 zł., pół str. 175 zł., 1/4 str. 100 zł., 1/8 str. 75 zł., 1/16 str. 50 zł.
1/32 str. 30 zł., 1/64 str. 20 zł., zaofiarowanie pracy 20 gr., poszukiwane 10 gr. za słowo. — Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.
Redakcja i Administracja: R. Mosszeński. Przyjmuje: Plac 3-go Maja Nr. 1 w K. K. O. od 10 — 13 prócz niedziel i świąt.

Druk i Wydawca Cz. Oziomek, Radom, Żeromskiego 49.